

str/o

NIE CHCE BYĆ BIEDN

NUDZIE dobiegający obecnie czterdziestki i wszyscy, którzy już znaleźli się poza tą granicą wieku, wyrostali, kształcili się i pracowali w warunkach, w których nie było

Nie zaborowa forma tworzenia rzeczy potrzebnych przekształca był jednym argumentem: jesteśmy na to za biedni. To nie był argument, to był fakt. Po wojnie, w latach czterdziestych, pięćdziesiątych, sześćdziesiątych, siedemdziesiątych, osiemdziesiątych, dziewięćdziesiątych, eliminacja potrzeb Bieda, która nas atakowała, bieda, która była udziałem nas wszystkich, była nie do uniknięcia. Nie było czasu, doświadczenia, doświadczenia, że rezygnacja z ambizyjnych planów na rzecz doraźnych konieczności stała się cechą na przykład "charakteru", co zabrzmi może paradoksalnie, ale to było tak. Rezygnacja to cecha charakteru fatalna. Cóż było jednak robić, skoro niewątpliwie było przetrwać. Rezygnacja była w tym momencie polityczną i ekonomiczną.

wysoki, bezprzynajmniej [jednej], nie-
powtarzalnej skłaziny budowania od ra-
zu z myślą o dziesięcioleciach. Nie
odczuwać żadnego zadowolenia z
faktu, że miałem wtedy rację, bo o-
czekiwano, że to wciął jesteśmy za
biedni na rozstrzebanie tej prowizorii,
która przez te lata prowizorycz-
nie doinwestowywania stała się budo-
wą trwałą, choć w dalszym ciągu nie-
funkcjonalną i w ostatecznym rozra-
chunku bardzo kosztowną. W koszty
tej prowizorii nie wliczyć strat wy-
nikających z tego, że nieumiełowia
na obecnie prawidłowe inwestowanie
lub prawidłowe korzystanie z inwesty-
cji późniejszych, tych robionych z my-
ślą o przyszłości i naszych obecnych
potrzebach.

Jako dziennikarz spotykam się i obecnie z argumentem – i to, o zgrozę, coraz częściej w ostatnich miesiącach – że znów jesteśmy za biedni, by budować trwale i pożytecznie. Naturalnie mam na myśli skalę naszych obecnych potrzeb i pokąźni wiedzę o tych potrzebach. Otóż, tak jak ongiś musiałem ulec argumentom, że „biedni są zbyt niecierpliwi, by czekać”, tak teraz ja stałem się niecierpliw. Wy, by natulnie zagrać się z argu-

Jako dziennikarz, mimo przekroczonej krytycznej czterdziestki, nigdy nie czułem się do końca przekonany argumentem o naszej biedzie – ani przed iluś tam laty, ani tym bardziej obecnie. Ongiś twierdziłem, że choć bieda ówczesna była faktem bezspornym, to jest ona jednocześnie okazją, by budować rzeczy trwale i użyteczne za lat dwadzieścia pięć i dłużej. Uważałem, że koszt prowizorki jest za

Rys. R. Szecówka

Jako dziennikarz spotykam się i obecnie z argumentem – to, o zgodzie, coraz częściej w oświadczeniach – że znów jesteśmy w trudnej sytuacji – by budować twierdzenia, że naturalnie nie musimy mieć żadnych racjonalnych powodów i pokoiwań, a o tych potrzebach. Osiat, tak jak ongiś musiałem użyć argumentem, że „biedni są zbyt niecierpliwi, by czekać”, tak teraz ja stoję się niecierpliwy, by potulanie rządzących z argumentem, już nieaktualnym, o tej naszej rzekomej biedzie. Musimy awersję, że myślenie i działając jak społeczeństwo średnio rozumne, cierpiące jeszcze pewnie niedostatkami z przyczyn, które są przeważnie pójnietne niż skutki drugiej wojny światowej. Był swoje! niecierpliwość jestem osobniana wśród dwadzieścia, ale jest on znowelizm Innym i młodszych

dziesięć lat młodszych, którzy stali się i taktycznie są już ojcami powojennych dzieci. Nieprawdliwość, bezpodstępnie skutki wojny nie były udziałem, apokaliptyczny krajobraz po bitwie jest dla nich tylko pretekstem historycznym, który może być argumentem w dyskusji, ale nie w życiu codziennym. Za swoje niedostatki – choć to trochę nieprawdopodobnie – są oburzająco odpowiedzialni, a już na pewno nie mogą patrzeć spokojnie na naszą rzeczywistość, że fatalna część charakteru całego pokolenia. Oci są nieprawdliwi i, co ważniejsze, ambivalentni od nas. To jest ich wspaniała ciekawostka, którą nie możemy zarażać bawieniem naszej niezrozumiałości z błędami i konieczności rozpoznań najolejtanarijszych potrzeb.

Tak w życiu jednostki, jak i w życiu społeczeństw dochodzi się do momentu, w którym robi się nie to, co można, ale to, co trzeba robić. Nie ja jeden uważam, że w naszym życiu taki moment nadszedł. Jeżeli potrzebny jest most, to trzeba go budować, jeżeli

"w tysiącach szkół na potrzeby" mamy
znowu podwójną i potrójną klasę, to
treba budować następnych tysiąc
szkół, bo za ich niewybudowanie płaci
my drogo już obecnie. Skala naszych
potrzeb jest ogromna - zgoda, ale
alibizacja jest także skala naszych
możliwości. Obliczać musimy nie ile
będzie nas kosztowało wybudowanie
konkretnego obiektu, ale jakie ponie-
siemy straty, jeżeli nie wybudujemy
tych obiektów. Hierarchię potrzeb
dyktować nam musi rachunek, ile ko-
szuje nas obywatela się bez jakichś
produktów, a nie ile ich nabycie.

Przykłady? Proszę bardzo – pierwsze z brzegu z mojej reporterskiej praktyki.

Przez całe ostatnie dziesięciolecie tłumaczono nam, że nie stać nas na konteneryzację transportu, przy czym ograniczono problemu tylko do transportu jest w samym założeniu błędne. Od razu było wiadomo, że bez konteneryzacji się nie obejdzie, że ominąć się jej nie da, że bez niej wypadnie nam z rynku światowego i gospodarkę, co oczywiście nie przyniosło nam natychmiast i automatycznie w stosunkowo niedzi. Nie stać nas było na konteneryzację przez dziesięć lat, w tym okresie magazyny, chłodnie, place składowe ościady, porty, lodowce, my teraz przeobrazić Wybudowaćśmy dużo, bardzo, dużo, ale... oszczędnie.

Nie stało się byłą na trawie budownictwo turystyczne, kostowne, ale teraz przyglądamy się bezradnie, jak setki milionów złotych dewizowych pozostaje „zaoszczędzone” w kieszeniach i portfelach milionów zagranicznych turystów, w zamian za gniew, rozgoryczenie i nawet pogardę za naszą niezadarność i brak sztuki przewidywania. A kontenery i hotele i tak, i tak musimy wybudować mimo tych strat.

[illegible]

Na ogół odprężenie, słodkie lenistwo i wygrzewanie w długo oczekiwany słońcu. W ciepłociu drzemka. Pomnie-
sze ptaki, skupione grupkami według gatunków przysiadły na kamieniu podłożu, ten i ów czochra leniwie pi-
ka, reszta śpi. Czapli zwyczaj noka-
ją trawę na najwyższych gałęziach,
pozach zastygłych, ale pełnych ga-
ności. Warzecha nie może zanurzyć
swojego śmieznego dzioba w sadowa-
bo jeszcze nie stopniał lód powsta-
podczas kilku ostatnich mroźnych no-

Nie ma spokoju przy niedziwiznach!
Jeden zwiędziaczy pan, ale wystarczy
Miś wyścignął na grzbiecie otwiera
kufę i chwytając cennie rzucane ci-
stekarka w czekoladzie.
- Czy jemu to nie zaszkodzi? - p-
tam nie miało.
Pan jest pewny siebie, przeczy i
kalkarzy swego postępowania z na-
kami na liczytnych tablicach, które p-
szą, umniejsza, blagaja, by NIE KA-
MIC ZWIERZĄT.

— O, kiedy chwytą przednią łapą tylną, to znaczy, że chce jeszcze.
I rzuca kolejne ciastko, a po chwytaniu zagoja:

drugą, a trzecia... Trzecia jeszcze nie jest zlokalizowana.

- Jesteśmy za biedni - odpowiada reporterowi menadżerowie tego przemysłu, gdy zadają im pytanie, gdzie będzie ta huta.

- Jesteśmy za biedni - odpowiada ci sami ludzie, gdy reporter wypytuje ich o przyszłość naszego przemysłu przetwórczego, czyli konkretnie o przyszłość „Hutmenu” i zakres jego działalności.

Czy istnieje taka ewentualność, taka możliwość, że zrezygnujemy z rozwoju zagłębia miedziowego? Oczywiście jest to pora dyskusji. Czy możemy wobec tego także obejść się bez hutnictwa i przetwórstwa? Naturalnie nie obojędźmy się. Wciąż na co czekamy? Odwołanie decyzji w sprawie lokalizacji i budowy trzeciej huty spowoduje nieuniknione i wymierne straty, koszty pózwolania i organizowania przedsiębiorstwa, organizowania placu bud-



Fot. T. Drankowski

- Ciekawość, czy on jest oswojony. Czy zgrabili coś, jak by tam do niego wejść?

Ładna szczerą ochotę odpowiedzieć. Topimur... mach pan spróbuj! Ale wstrzymuje mnie myśl, że pan lubiący czarnego niedźwiedzia może nie lubić czarnego humoru. W celach wychowawczych przypominam, co się stało, kiedy do sołdaków białych niedźwiedzi spadło dziecko. Tak, pan o tym słyszał. Ale znów nie kojarzy.

Leżysz znośliwie światła wykazuje szpak denerwacji w klatkach ptaków drapieżnych. Nie zobaczyłabym go tu w piękny godowym stroju, całego w

W PORZE OBIADOWEJ

metalicznych polyskach ciemnej zieleni i granatu, gdyby nie wiedział, co jest dla niego groźne. Pozornie sytuacja niebezpieczna, ale ani tylosysty kondor, ani sepy nie raczą zwrócić uwagi na mierną płaszczyznę kręcącą się przy ich łbie. Wiecej baczność! Wycieczka do lasu. Wielej baczności wymaga podkradanie karmy myszowłom. Są niespokojni, zrywają się do kilkumetrowego lotu na siatkę i z pokwitem, i szpakrek raz po raz śpiesznie sfruwa im z drogi. Ale po chwili znów kradnie. Umie żyć ten mały ptaszek.

Harmonijne jest pożycie w klatce lwów. Spoczywają w spokoju obok siebie, ona czule liże stłdowane czoło zasepionego jakby towarzysza. Jest

wy, istniejącego już przecież w Głogowie. Odwołanie decyzji w sprawie przetwórstwa uniemożliwiła uzasadnienie poprzez pracę i myśl - tego wielkiego bogactwa, jakim jest miedź, i to w momencie, kiedy wszystkie koszty związane z jej wydobyciem zostały przez społeczeństwo pokryte i teraz ma ono prawo spodziewać się zysków.

Wydoje mi się, że ludzie, którzy używają argumentu „jesteśmy za biedni” – nie tylko wobec reportera – ukrywa za tym twierdzeniem coś innego niż brak pieniędzy, mocy przerobowych, sprzętu itp. Budowanie rzeczy elementarnych – w tym wypadku kopalni, – to sprawa prosta i w dachciwizmasom naszym sposobie myślenia zrozumiała sama przez się. Wydobytą na powierzchnię kopalnię można zwać, w najprostszy sposób, oświeć i tym samym wykonać wartość swojej pracy i własną społeczną użyteczność. Co dalej robić z tą ko-

W naszych warunkach nie wystarczy „mieć koncepcję”. Trzeba ją także profesjonalnie, bronić nie raz do upadłego, realizować, no i brzo na siebie odpowiedzialność. Tego wszystkiego – zdaw nalesety – w naszych warunkach nie mozna zrobic bez narazania sie, wychylania, a nawet – nie mile widzianego w naszych obyczajach – wyprzedzania innych w inicjatywie. Swietlosci, odwazcie. Mozolnym wydbiwaniem rzd nik nikomu sie nie narozai.

Dlatego też argumenty, że jesteśmy za biedni na budowę zakładów przetwórczych, ba, tak elementarnego ich opniwa, jakim jest trzecia huta, są nie tylko naciągane, delikatnie mówiąc, są one nieuczciwe.

Rzeczywiście jesteśmy za biedni, by wobec siebie i między sobą nieszczerzy, by z powodu braku koncepcji, z powodu braku odwagi ich forsowania, odlewać realizację obiektów już teraz niezbędnych, których budowy pominąć się nie da.

Dlatego, że nie chcę być dalej biedny, pytam — gdzie i kiedy będzie zlokalizowana trzecia huta? Na razie tylko o to pytam.

[illegible]

Wychylna siłosica działa! Błyskawicznym ruchem orangutan chwytą pole kłosa swego karmiciela i ciągnie ku sobie. To chyba zabawa. Ale już na kłosa zacieknie obie ręce orangutana, młody człowiek zapiera się nogami, odkłada szybko garnek i łyżką lekko uderza po łapie upartego malpizłona. Jest usiłuje schwycić człowieka za rękę. Stoję nieruchomo, ale przebiegają mi przez myśl, że wprawdzie kiel jest przepięty i może młody człowiek się wywabić z niebezpiecznej zabawy z milczącym siłosem, a może trzeba

Po chwili wychodzę za młodym człowiekiem na świeże (coż za ulga) powietrze. On przysiadł na murku i zapala papierosa. Ja patrzę na tablicę z zaproszającą do zwiedzania wystawą

I. KROPKA

W PORZE BIADOWEJ

metalicznych polskach ciemnej zieleni i granatu, gdyby nie wdział, co jest dla niego groźne. Pozornie sytuacja niebezpieczna, ale ani tyrosyzi kondor, ani sepy nie chcą zwrócić uwagi na mierną płaszczyznę kładącą się przy tych miejscach z młosem i zwiędniętą mieszanką młok kaski. Więcej baczności wymaga podkradanie karmy młozwłomom. Są niepokojące, zrywają się do kilkumetrowego lotu na siatkę i z powrotem, i szpakrek raz po raz śpiesznie sruwa im z drogi. Ale po chwili znówu kradnie. Umie być ten mały ptaszek.

Harmonijne jest pożycie w klatce lwów. Spoczywają w spokoju obok siebie, ona czule liże stłdowane czoło zasepionego jakby towarzysza. Jest

18 MARCA 1972 naród (obecnie mongolski i jego żołnierze świętowali pięć 10-tysięczny wyzwole-

18 marca 1921 roku mongolskie
sily zbrojne pod dowództwem
D. Suche-Batora stoczyly pierwszy
zwycieski boj o miasto Kiachte

z jednostkami mandzurskimi została okrażona i zlikwidowana. Agresorzy stracili 60 tys. żołnierzy, w tym 25 tys. zabitych. Nie zważając na poniesioną klęskę nad Chalcin-golem, japońscy agresorzy przez cały czas trwania II wojny światowej zagrażali ZSRR i

Nieustannie podnosi się poziom i jakość bojowego i politycznego przygotowania żołnierzy.

Półwiekowa historia Mongolskiej Armii Ludowej jest przykładem ofiarnej służby żołnierskiej w obronie własnego narodu oraz przykładem przyjaźni i braterstwa

Czołgi „wyskoczyły” z lasu. Ze skota obserwują przebieg natarcia. Zastanawiam się, który z plutonów uzyska największą ilość trafień

Jako ostatni do natarcia ruszał pluton dowodzony przez kpr. Krystiana Kornasa. — Ładnie się rozwinęli — mówi prowadzący zaję-
cia.

szer. Norbert. Pietruszka i szer.
Bogdan. Gajda. Strzelają, ale
czy celnie? Przez lornetki
obserwuję pierwszą * grupę celów.
Są przestrzeliny! Patrzę w prawo.
Tu piechota „nieprzyjaciela” do-
stała zdrowego lupnia. Na przed-
polu okopany czołg, widać tylko
wieże. Szer. Gajda strzela pier-

12 POCISKÓW

szefstwa między plutonami. Pierwszy z nacierających plutów wypadł dobrze, drugi — jeszcze lepiej. Minęła godzina. Zmieniają się nacierające kolektywy. Warunki atmosferyczne są trudne. Rozlana nad poligonem mgła utrudnia widoczność.

Jako ostatni do natarcia rusza pluton dowodzony przez kpr. Krystiana Kornasa. — Ładnie się rozwinięli — mówi prowadzący zają-
cia.

Ładnie, to — znaczy szybko, na-

TAJEMNICE WYWIADÓW

Wiosną 1044 roku przygotowano do inwazji alianckiej na kontynent europejski wyścigaczy w stadium końcowe. Dokonywano przerzutów wojsk, gromadzono uzbrojenie, sprzęt i zapasy niezbędne do prowadzenia planowanej operacji. Władze Wielkiej Brytanii przedstawicieli starano się w miarę możliwości ukryć przed wścibskimi. Jedną z form maskowania było dezinformowanie przeciwnej strony, podsuszanie obcemu wywiadowi błędnych informacji. Nie wszystkie jednak podjęte kroki miały skutki. W końcu można było skutecznie zabezpieczyć.

Koncentracje dużych jednostek wojskowych na Wyspach Brytyjskich

Nie wiele dziwnego, że od tego czasu centrala niemieckiego wywiadu zaczęła otrzymywać coraz częściej dowody na fałszowanie i kłamstwo. Wskazywał na to chociażby fakt, że w tym czasie w Niemczech nie było miejsca przydzielonego na prowadzenie śprężynierzonych. Dowódczyni pracownicy służby wywiadowczej zdawali sobie sprawę, co określonego jako pojedynkę z niemieckim wywiadem, kierował zastępcą szefa OSS, plk Steve Martin. Natomiast kpt. Don Russell nie wtajemniczono, a zakochany w pięknej dziewczynie, za zgodą swego szefa, wyjechał do Stanów Zjednoczonych sekretarzi grupy Holendrow przygotowywujących ładownie aliantów w ich kraju.

nie. W tym czasie, gdy naboje w Schindlerze. Jej radzie trwała jedna minuta. Operacja morsko-powietrzna pod kryptodimem "Overlord" rozpoczęła 6 czerwca 1944 r., otworzyła drugi front w Europie nie w wybrzeżu holenderskim, lecz w Normandii. Można sobie wyobrazić zaskoczenie niemieckich dowódców, widząc w powietrzu i siałob wojskowych oraz samej Hannie Handerson.

Uznana za szpiega nasłanego przez Intelligence Service, została rozkazui Himmlera rozstrzelana. A w Londynie pozostał kpt. Russel zakochany w pięknej Holenderce.

LUCYNA



Przerwa, trzeźba wyciszyć łuski



Zdjęcia: Jan Akielaszewski
 w samym momencie, cel dostrzega

NIEODWZAJEMNIONA MIŁOŚĆ

skich nie mogły pozostać nie zauważone przez Niemców, którzy zdawali sobie sprawę, co to oznacza. W tym celu w Berlinie i w innych ośrodkach gromadzono i przekazywano różnymi informacjami co do terminu i miejsca alianskiego desantu. W sztabach Wehrmachtu i wielu innych instytucjach nieustannie studiowano i analizowano aktualną sytuację, zastanawiano się nad sposobami skutecznego przeciwdziałania w wypadku ewentualnego desantu wojsk sprzymierzonych. W rozprawach i analizach wielu innych wątpliwości miał sztabowcom być może wydawał.

Święty Władysław VI Głównego Urzędu do Spraw Wewnętrznych, będący dowódcą pracowników hitlerowskiej służby wywiadowczej Walter Schellenberg zabrał się do pracy.

Do uzyskania potrzebnych informacji

nał, koncentrował alianci na podłożu-wschodnim wybrzeży Atlantyku. W tym czasie Niemcy nie miały zostać wykorzystane dopiero w drugim raźnej inwazji na Normandii.

Wzruszającą ustawiono wieżę młyna i sprzętu wojennego, hromi i pomieszczeń. Nawet ślady czołgów na plaży robiono specjalnie w tym celu skonstruowanych urządzeń na opuszczonego w powietrze, zniszczone i zniszczone samoloty. Do centrali RSHA na Prinz Albrecht Platz w Berlinie napływały fałszywe meldunki.

Wielu z nich całkowicie uwierzyło w informacje nadawane przez Hansa Handerson, zdecydowano się poświęcić jednego z przywódców niemieckiego ruchu oporu, świadoma, że jego śmierć przyniesie nieuchronną śmierć. Na polecenie pl. Steve Martiniego wezwano do Londynu Henka Janssens i umożli-

Z PEWNYM zaszczenieniem przychodzi pisać o tym, jako że była to największa awantura szpiekowska w historii naszego wojenstwa. Delia, córka króla, została wyślana na 150 lat temu i służyć może na przestrożkę, jak to ludzie mogą mieć czasem poważne kłopoty przez piękne panny.

Wszystko to zaczęło się w roku 1763, gdy do północnej polski bohater narodowy, a ówczesni delia piękny książę „Pepi” p trudach kampanii wojennej przybył na królestwo do Brukseli, a w tym samym czasie, w tym samym miejscu, gdzie skutkiem było przywiezienie ojczyste pielesze francuskiej emigrantki, markizy Henriety de Vauvban. Sytuacja, w której ta starsza pani, która była w tym czasie, a także ojciec Józefa, a na dodatek obdarzony kapryśnym i historycznym usposobieniem kobieta potrafiła utrzymać

Bencil. Ten francuski emigrant zbiegły ze swojej ojczyzny przez rewolucję, szybko znalazł z panem de Vauban wspólny język. Użył też od niej wielu cennych informacji. Wazyński, o czym w zakończeniu pisał, nie był w tym czasie w gronie mówców. „Pod Błachą”, krótkim czasie docierało do Włocławka.

W tym skrócie jest jednak na uwagę. Marzik: bowiem niedługo po tym, jak średni kontakt z dowódcą wojsk austriackich nad granicą Kijewską hrabia Neipperger, i zaczęła mu przysyłać regularne raporty spieszące. Nie doceniła bowiem sprawności działania kontrowydawcy, lub to może być zbyt była w swój wpływ. W tym czasie Tytus zajął się własną agendą austriackiej, by bacznie obserwować przebieg francuskiej sztabu generalny.

tu, jak minimalnie chybia. Szczęść, Gaj
i tym razem przonosi. Ale jest je-
cze st. szczę. Pietruszka. Nizsze
wyznaczę pierwszym posłaniem.
Kryszta. Kona. Kontrakt
nieprzypadkiem. Kr. Kryszta.
Konna kiertuje uwagę swoich po-
władnych na nowe cele. St. sz.
Pulka znowu popisuje się celny
ogniem. Obeszadnie środkiem
znowu przeważa. Wzrost
dobrej przyszłości. Pozostał
nowy kończyć dzieło zniszczenia
pozostałych celów. Zadanie wy-
nane. Z 15 posłanek. Przena-
nie. Wzrost. Wzrost. Wzrost.
oszczędzając siedem.
W chwili późnej, pluton kr.
Kryszta. Konna otrzymał now-
zadanie: szczę. Wzrost. Wzrost.
nie. Wzrost. Wzrost. Wzrost.
Wzrost. Wzrost. Wzrost.
Kryszta. Konna.
Wystrzał. Długi. z prawej. Od-

niacjii postanowił wykorzystać istniejącą już w Anglii sieć wywiadowczą. Stare, znane na całym świecie przysłowie mówi, że „gdzie diabeł nie może, tam...”. Wybór padł na holenderską dziewczynę Hannie Handerson. Miała ona do spełnienia odpowiedzialne i trudne zadanie. Musiała dotrzeć do „serca” alleanckiego kierownictwa przygotowaniami inwazyjnymi. Mimo jednak

wiono mu skontaktowanie się z ludźmi, wśród których znajdowała się Handerson. Za jej pośrednictwem Niemcy uzyskali dokładne informacje o pobycie w Anglii emisariusza z Holandii. Nie wtajemniczony w rozgrywkę wywiadu, pelen nadziei na szybkie wyzwolenie swego kraju, nie przeczuwający nic złego, wraca Jannens do Amsterdamu. Aresztowany i oddany wyroczni.

W każdym jednak razie, w okresie Księstwa Warszawskiego książę Józef, który wyrósł na pierwszą osobę w państwie, miał już swoje partnerki: urodziła się doń i starożytna

Z ramienia tego sztabu przybył do Warszawy płk. Saunier, który wkrótce rozwinął szeroko zakrojone akcje. W porozumieniu z szefem sztabu generalnego wojsk Kaiserstwa gen. Fischerem, Dyrektora Policji i czelą obserwację osób najwyżej postawionych, nie wyłączając członków Rady Ministrów i Rady Stanu. Równocześnie Dyrektor Poczty, Ignacy Zakrzewski (brat generała) i

rozkazuje kpr. Kornas:
Wystrzał. Krótki. Na kierunku
Daj 40!
Wystrzał. Trafiony!
Teraz dowódca plutonu k
Kornas zesrodkowuje ogień wś
słych swoich czołgów.
— Salwa! Ognia!
Rodecki uklęknął, się w celu

debiokre, konspiracji i wtajemniczenia w plan tego przedsięwzięcia tylko niektórych pracowników niemieckiego wywiadu, powołanie się na "złoty środek" i powołanie na Office of Strategic Service zaskonizowaniem. Domyślano się prawdziwego celu przybycia holenderskiej imigrantki. Postanowiono wykorzystać ją w grze obu wywiadów. W tym celu wywiad niemiecki postanowił, że wywiad holenderski, w pierwszym etapie jego realizacji starano się pozyskać zaufanie agentki. W tym celu umożliwiono jej nawiązanie kontaktu z oficerem wywiadu — kpt. Ruusem. Po zbudowaniu zaufania, wywiad niemiecki w tajemniczość zbieraniem przez nią

Stalo się tak, jak przewidywał
pik Martini. Hitlerowcy zostali
utwierdzeni w przekonaniu, że
ich plany zwycięstwa będą prze-
wodzone na wybrzeżach Holandii.
Skrupulatnie opracowywano i prze-
glądano konsekwencje realizowania
planu wprowadzenia Niemców w
bład udzielić. W potęjkunku
władz państwowych Office of Strategic
Service.

W końcu maja 1944 roku w pami-
necznych sejmach holenderskiej opo-
zycji rzekomo współzestępnia-
cych w przygotowaniach do inwazji
sprawiali opozycję tryfali i za-
nosili na utępienie straszenia
nacji w Europie. Takiej okazji

ca się markiza stała przed perspektywą opuszczenia przytulnego pałacyku „Pod Błachą”. W tej sytuacji wrodzona chęć chęciowo na pień nagle rozwinęła się do wybuchu. Wówczas to, toż samemu, pewnie popchnięto markizę do rozwiązania kontaktu z działygalą jego intensywny w Księstwie Warszawskim wywiadem austriackim.

Okręty był gorący rok 1809, i nie należało się spodziewać, aby Północnik stał się prawdopodobnie nie ktoś z przebywających w Warszawie współpracowników ksi. Adama Czartoryskiego. On to skontaktował się z markizem z głównym przedmiotem, z którym przyjechał do austriackiego niekajak Du, Czach

W ten sposób w ręce kontrwywiadowczych władz wpadły raporty pani de Vaubana. Dzięki i jej współpracy z policją udało się znaleźć się w miejscach, gdzie ukrywał się Dońskiego. Rozgłoszono jednak, że pani de Vaubana została zmuszona do tego. Zagrożono, bybył tym białym autorytet naczelnego wodzowskiego. Panią de Vauban pozostawiono w domu, odwołując się do jej słabości i choroby. Zwołując z Warszawy komisję, która miała zlikwidować kontrolę. W każdym razie, obcy ośrodek wywiadowczy, w obliczu zbliżającej się wojny został zlikwidowany, a jego członkowie spaleni żywych.

Wielużyci, którzy dowiedzieli się, że Kłobucki, komendy wydawał szybkie i wyraźne i stanowcze. Mądre też i ciche, doskonale panował nad biskupskawicze znanymi się z jego tuczą. W smule pluton niszczących i wyczerpanych oficerów, którzy oszczędzili 120 psów.

Resumując przebieg zajęć, trzeba z uznaniem stwierdzić, że polscy oficerzy wzięli udział w ćwiczeniach, którzy wzięli maksimum swego i wyczerpani i serca w wykonaniu postawionych przed nimi zadań.

Pani de Vauban

Nie skończyło się jednak na tym. Markiza bowiem nawiązała bezpośredni kontakt z dowódcą wojsk austriackich nad granicą Księstwa hrabą Neipperbergiem, i zaczęła mu przysyłać regularne raporty szpiegowskie. Na tym jednak wpadła

— Uwaga! Kontratakują czolgi nieprzyjaciela! — kpr. Krystian Kornas kieruje uwagę swoich podwładnych na nowe cele. St. szar. Pułka znowu popisuje się celnym ogniem. Obezwładnia środkowy

...

Nie doceniła bowiem sprawność
działania kontrywieladu, lub też
może zbyt była ufna w swój wpływ
na ks. Józefa. Tymczasem zaś dzia-
łalność agentury austriackiej była
bacznie obserwowana przez francu-
ski sztab generalny.

W chwili, później pluton kpr. Krystiana Kornasa otrzymał nowe zadanie: zniszczyć wyrzutnie rakietowe „nieprzyjaciela”. Pierwsza otwiera ogień załoga kpr. Krystiana Kornasa. Wystrzał. Długi z prawej. Odległość do celu około 4000 m.

2. Ramienia tego sztabu przyjął do Warszawy płk. Sauriet, który wkrótce rozwinął szeroko zakrojone akcje. W porozumieniu z szefem sztabu generalnego wojsk Księstwa gen. Fischerem, Dyrekcja Policji zaczęła obserwację osób najwyżej postawionych, nie wyłączając człon-

— Nastaw 38, celuj w środek! —
rozkazuje kpr. Kornas.
Wystrzał. Krótki. Na kierunku.
Daj 40!
Wystrzał. Trafiony!
Teraz dowódca plutonu kpr.
Kornas zeszkocuje ogień w szereg.

Pośrednikiem stał się prawdopodobnie ktoś z przebywających w Warszawie współpracowników ks. Adama Czartoryskiego. On to kontaktował markizę z głównym przedstawicielem szpiegowskiej agencji austriackiej — niejakim Du Cache

wolności, odsyłając ją jednak bez zwłocznie z Warszawy i poddając ścisłej kontroli. W każdym razie obcy ośrodki wywiadowcze, w obliczu zbliżającej się wojny został na długi czas skutecznie sparaliżowa-
ny.

Reasumując przebieg zajęć trzech dni z uznaniem stwierdzić, że panie cerniaczy włożyli maksimum swoich umiejętności i serca w wykonanie postawionych przed nimi zadań.

Więc siedzieliśmy czekając na

A dziewczęta? Przecież są. Tyle że nie rzucają się w oczy. Ich brzydota jest mniej fascynująca niż brzydota chłopców. Prawie wszystkie jednakowe. Nie widać całych twarzy, bo z obu stron osłonięte włosami zwisającymi na piersi jak lniane włókna. Ale to, co między

[illegible]

Wreszcie doczekałem się upragnionej chwili, wiedziałem, że to na-
sta, nara, na Francisek powzięła
dzwigać się z krzesła: „Chodź-
my”. Bo ja sam nie miałbym od-
wagi, by w tej chwili wstać i tak
estetycznie wyłazi – wyglądało-
by to za afront wobec pani Lore-
nc. Nawet teraz, podając za pa-
nem Franciszkiem, stąpałem na
czubkach butów i niemal uśmiecha-
łem się przypuszczając w kierunku
estrady, i gdyby pani Lorenc
spojrzała ku nam, pewnie bym się
skłonił: i powiedział: „Do widze-
nia paniom!”.

zamyka i otwiera
stożce?

...dolina rozmiękla w bagno.
Konczy się kwitnieniem.
Konczy się kwitnieniem.

...nie się obejrzałem — a przespaliśmy my śmierć!

[illegible]

Piekne sa baleczki!

— Co pana zasmuca w dobie wielkiej cywilizacji?

I. I. — Nic, proszę pani, a to dlatego: uważam, że ludzie, którzy przesknią do „przeszłego”, obojętnie czy to była pozorne wiejska sielanka czy też pozorne ład moralny — są głupcami, albo też wygodniejsim udawać głupców. Postawa taka jest ahistoryczna, mimo że często

Fot. Wiktor Szostak

RENEUZ IREDYNSKI – urodził się w r. 1939 w Stanisławowie. Debiutował w r. 1956. Penta, prozak. Wydał: „Wszystko jest obok”, poezje (1959), „Moment bitwy”, poezje (1961), „Dzień ostatni”, powieść (1962), „Wzrost uczuciów”, opowiadania (1970), „Muzyka konkretna”, poezje (1971), „Człowiek epiki”, powieść (1971). Autor szeregu wystawianych sztuk scenicznych.

— *Od jak dawna pan pisze?*

Rozmawiała:
HALINA MURZA-STANKIEWICZ

Ze nim się obejrzym - a przespaliśmy my śmierć

Marek Malinowski

— Nie wiesz synku, czy mają krup-
nioki? Rys. R. Szecówka

— Nie wiesz synku, czy mają krupnioki?
Rys. R. Szczółko

